Cena 30 groszy

Świat Młodych

Nr 35 Warszawa. 7. IX. 1952

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

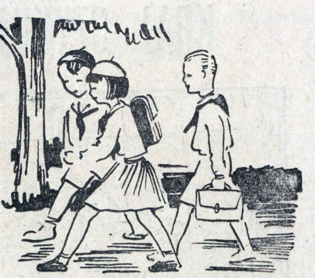

Zbliżają się nasze wybory

Pierwszy tydzień w szkole! Nauczyciele, koledzy, dzwonek na lekcję, wesoła pauza — wszystko dobrze znane, a przecież i inne niż w zeszłym roku.

Zaczęliście naukę nowych przedmiotów, macie nowego nauczyciela, do klasy przyszli nowi uczniowie. Na nowo zaczęło się życie w szkole — i na nowo zaczynają pracę nasze zastępy.

— W tym roku musimy pracować jeszcze lepiej niż dotąd — postanawiali w imieniu wszystkich harcerzy delegaci w Zlotowym Miasteczku: żeby wszyscy w klasie od początku uczyli się pilnie, żeby było zawsze wesoło i ciekawie na zbiórkach, żeby każdy harcerz strzegł honoru swojej czerwonej chusty...

Przed nami teraz ważne zadanie: niedługo wybierać będziemy nową Radę zastępu i Radę drużyny. Od tego, kto będzie w naszej Radzie dużo zależy w pracy. Do zbiórki wyborczej każdy harcerz musi się przygotować. Przypomnij sobie, czego potrafił dokonać Twój zastęp w zeszłym roku; jak staraliście się o dobre wyniki nauki, jakie mieliście ciekawe zbiórki i zajęcia, kto najlepiej spisywał się przy robocie i w zabawie...

Rozważ także z kolegami z ogniwa, co nie udawało się Wam w pracy, kto w zastępie nie wypełniał powierzonych obowiązków i powinien się teraz poprawić.

Pomyśl, kto z Was potrafi dobrze pracować w Radzie: nie zawiedzie zaufania. Przypomnij sobie, jak szykowaliście się do Zlotu. Wybieraliście wtedy na delegatów drużyny przodowników nauki, serdecznych, dobrych towarzyszy, którzy innym dawali dobry przykład i każdemu potrafili pomóc w potrzebie.

Wybieraliście dziewczynki i chłopców, którzy mieli dużo dobrych pomysłów dla całego zastępu, przodowali w zabawach i w sporcie i sumiennie wypełniali każde powierzone zadanie.

Takimi powinni być członkowie Rady. Poszukajcie ich w Waszym zastępie, naradźcie się z najlepszymi kolegami w ogniwie, spytajcie o radę Waszego nauczyciela.

Wybory to ważna sprawa dla wszystkich, bo od dobrej Rady zależy dobra praca zastępu i drużyny w całym roku.

RAZEM

Muzyka: A SUZIN
Słowa: H. PIETRUSIEWICZ

Musimy się nauczyć
Pięknego słowa: razem.
I często je powtarzać,
I śpiewać je jak z nut.

Bo czego sam nie zrobisz,
Wykonasz to od razu,
Gdy razem, razem, razem
Podejmiesz jakiś trud.

Cóż człowiek wart na świecie,
Gdy z dala od gromady,
I bieda go przygniecie,
I smutek będzie gniótł.

A kiedy wśród gromady —
Wszystkiemu da on radę,
Bo razem, razem, razem
Podejmie wszelki trud.

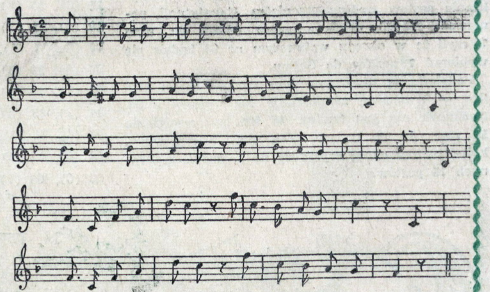

I ja będę nosił CZERWONĄ CHUSTĘ

W szkole w naszej wsi nie było dotąd drużyny harcerskiej.

Często za to na lekcjach nasza pani opowiadała nam o pionierach i o tym, jak pracują drużyny harcerskie w Polsce. Raz, kiedy chłopcy zaczęli się bić, pani powiedziała, że harcerze tego nie robią. Pewnego dnia poszliśmy na wycieczkę do Cewelina, aby zobaczyć, jak pracuje tam drużyna. Oglądaliśmy gazetki harcerskie, byliśmy nawet na zbiórce. Zbiórka była bardzo ciekawa; razem bawiliśmy się w różne gry, śpiewaliśmy piosenki. Byli też u nas na wycieczce harcerze spod Warszawy. Zobaczyliśmy wtedy, jak przyjemnie jest w drużynie. Harcerze pomagali jeden drugiemu, mieli werble, proporczyki, wszyscy bardzo ładnie wyglądali, gdy maszerowali czwórkami.

Mój sąsiad, Janek Moszyński z VI-ej klasy, opowiadał mi, jak to było, kiedy składał przyrzeczenie.

Ja i moi koledzy też bardzo chcielibyśmy być harcerzami. Nasza pani powiedziała nam, że w tym roku już i u nas powstanie drużyna. Wszyscy ucieszyliśmy się bardzo, że i my, tak jak harcerze z Cewelina, będziemy mieli zbiórki, że będziemy bawić się w różne gry, chodzić na wycieczki, **pomagać sobie w nauce, pra**cować w kółkach zainteresowań.

A najwięcej to się cieszę, że będę mógł nosić czerwoną chustę. Już teraz nie mogę się doczekać, kiedy rozpocznie się rok szkolny, kiedy wreszcie będę harcerzem i tak jak Janek będę pozdrawiał swoich kolegów harcerskim „Czuwaj".

Władek Wójcikowski
kl. V. szk. podst. w Manowie
pow. Koszalin

W numerze:

Jak powstaje „WARSZAWA" czytaj na str. 3

Kto chce zrobić radioodbiornik, niech zajrzy na str. 6

Po wakacjach przyjaciółki z jednego ogniwa znów spotkały się w szkole.

KRAJ SZYKUJE SIĘ DO WYBORÓW

Podajemy Wam dziś mapkę Polski, na której są zaznaczone okręgi wyborcze. Jak wiecie, nasza Konstytucja przewiduje, że jednego posła do Sejmu wybiera się na 60 tysięcy mieszkańców. Ponieważ nie zdarza się, aby jedno miasto lub powiat liczyły dokładnie 60 tysięcy mieszkańców, tworzy się okręgi wyborcze z kilku powiatów i miast. Tak na przykład okręg wyborczy nr 63 składa się z trzech powiatów: chrzanowskiego, miechowskiego i olkuskiego. Te trzy powiaty mają razem 420 tysięcy mieszkańców. Ułatwi to wybranie posłów według przepisów Konstytucji, ponieważ 420.000 dzielone przez 60.000 da nam 7, czyli że w okręgu wyborczym nr 63 będzie się wybierać 7 posłów do Sejmu.

Podobnie są utworzone inne okręgi. Naszą stolicę — Warszawę zamieszkuje 900 tysięcy ludzi. Rachunek nie jest trudny. W 900 tys. mieści się 15 razy po 60 tysięcy. Tak więc z Warszawy, która tworzy okręg wyborczy nr 1, będzie wybranych 15 posłów.

Przyjrzyj się dokładnie podanej mapce, odszukaj numer swojego okręgu wyborczego i zobacz, ilu posłów będzie z niego wybranych.

Cyfry grubym drukiem oznaczają numer okręgu wyborczego. Cyfry w nawiasie — liczbę wybieranych z okręgu posłów do Sejmu. Oblicz, ilu w przyszłym Sejmie bedzie zasiadać posłów z całej Polski.

1 (15), **2** (8), **3** (5), **4** (7), **5** (5), **6** (6), **7** (5),
8 (10), **9** (5), **10** (6), **11** (9), **12** (5), **13** (7),
14 (6), **15** (6), **16** (6), **17** (6), **18** (6), **19** (5),
20 (6), **21** (7), **22** (6), **23** (8), **24** (7), **25** (8),
26 (5), **27** (6), **28** (5), **29** (7), **30** (9), **31** (6),
32 (5), **33** (5), **34** (7), **35** (5), **36** (8), **37** (8),
38 (5), **39** (4), **40** (5), **41** (4), **42** (4), **43** (6),
44 (7), **45** (5), **46** (5), **47** (6), **48** (7), **49** (8),
50 (6), **51** (8), **52** (5), **53** (7), **54** (8), **55** (7),
56 (7), **57** (5), **58** (6), **59** (6), **60** (6), **61** (5),
62 (6), **63** (7), **64** (6), **65** (5), **66** (7), **67** (6).

Naookoło ŚWIATA

W OBRONIE POKOJU

W grudniu odbędzie się w Wiedniu Kongres Narodów w Obronie Pokoju. W wielu państwach już teraz trwają przygotowania do tego Kongresu.

We Francji Krajowa Rada Pokoju zorganizowała masową rozsprzedaż specjalnych pocztówek kongresowych. Od 15 października do 15 listopada w całej Francji będą się odbywały zebrania, na których ludność wybierze delegatów na wiedeński kongres. W dzielnicach miast , na wsiach, w osadach — wszędzie tworzą się coraz to nowe komitety pokoju.

*

Na wszystkich wyzwolonych terenach Vietnamu odbywały się ostatnio liczne zebrania i wiece pokojowe. Vietnamski Komitet Obrońców Pokoju wybrał już 12-osobową delegację na Kongres Pokoju krajów Azji. Kongres ten odbędzie się w stolicy Chin — w Pekinie.

W BRATNIEJ REPUBLICE

Wszystkie gazety rumuńskie ogłosiły niedawno tekst projektu Konstytucji Rumuńskiej Republiki Ludowej.

Tak samo, jak niedawno u nas, w Polsce, dyskutują teraz robotnicy i chłopi rumuńscy nad swoją Konstytucją. Gazety zapełniają się wypowiedziami uczonych, artystów, robotników i żołnierzy.

Robotnik Catrina z huty „Matyas Rakosi" zobowiązał się, że dla uczczenia Konstytucji jego brygada wykona do 23 sierpnia roczny plan produkcji i zaoszczędzi 2.500 lei (moneta rumuńska). Brygada wykonała swoje zobowiązanie.

Podobne zobowiązania podejmują setki rumuńskich robotników. Dyskusja nad projektem Konstytucji ogarnia cały naród rumuński.

U PIONIERÓW NRD

Zaszczytne imię...

Młodzi pionierzy Niemieckiej Republiki Demokratycznej obchodzili niedawno swoje wielkie święto. Komitet Centralny Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec postanowił nadać organizacji pionierskiej imię Ernesta Thälmanna, nieustraszonego przywódcy niemieckich robotników, zamordowanego przez hitlerowców.

Nadanie tego zaszczytnego imienia odbyło się 23 sierpnia w czasie zlotu młodych pionierów w Dreźnie. Z całych Niemiec przybyło na zlot 60 tysięcy delegatów wybranych przez drużyny. Przyjechały też delegacje pionierów z krajów demokracji ludowej. Wśród nich byli i polscy harcerze.

W czasie zlotu pionierzy niemieccy postanowili, że jeszcze goręcej walczyć będą o szczęście swojej ojczyzny: o zawarcie traktatu pokojowego, o zjednoczenie i demokratyczne Niemcy. W tej walce wzorować się będą na swym bohaterze E. Thälmannie.

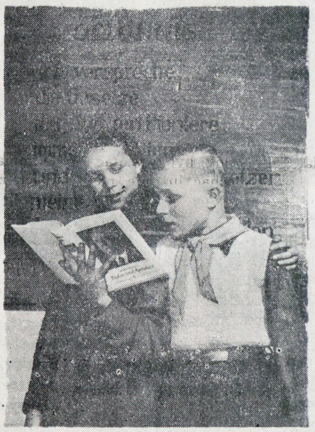

W czerwcu 1951 roku prezydent Pieck położył kamień węgielny pod budynek 10-cio klasowej szkoły w Jego mieście rodzinnym Guben. Szkoła została otwarta już 3 kwietnia 1952 r.

Na zdjęciu: Młodzi pionierzy — Christa Werbe i Klaus Tilgner w nowej szkole.

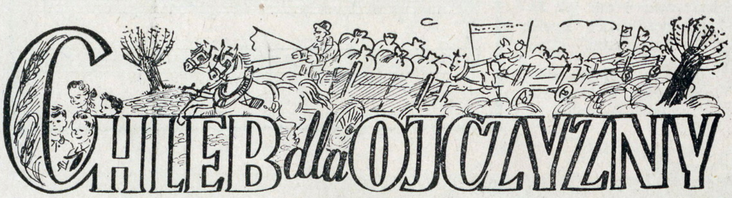

CHLEB dla OJCZYZNY

Co dzień już od samego rana do punktu skupu w Tłuszczu jadą ze wszystkich gromad wiejskich furmanki. Harcerze z drużyny w Tłuszczu postanowili także pomóc w ważnej dla Ojczyzny akcji skupu zboża. Poświęcili tej sprawie specjalną zbiórkę. Po wspólnej naradzie udekorowali pięknie magazyn przy punkcie skupu czerwonymi transparentami. Zrobili też afisze propagandowe. Obok rysunku, przedstawiającego magazyn Samopomocy Chłopskiej i wozy, jadące ze zbożem, na afiszu widnieje napis:

„My harcerze, dzieci robotników, jesteśmy wdzięczni przodującym chłopom za to, że przywożą zboże na chleb dla nas i dla naszych rodziców. Będziemy brać z Was przykład w wypełnianiu swych obowiązków, będziemy się uczyć i pracować w drużynie jeszcze lepiej".

Na afiszu wypisano nazwiska gospodarzy, którzy w całości oddali już swój przydział zboża dla Państwa.

Na zdjęciu: przewodnicząca Rady Drużyny Ala Podsiad, Danka Kucharska i kadet Staszek Wysocki, który, spędzając wakacje w Tłuszczu, brał udział w pracach drużyny.
Dzieci przybijają afisz na tablicy przed budynkiem Gminnej Rady Narodowej.

W naszej ludowej ojczyźnie

Na punkt skupu w powiecie łaskim przyjechało trzydzieści udekorowanych wozów. Długo trwało ważenie ziarna — było go ponad 20 ton. To chłopi gromady Grzyków odstawili Państwu zboże. Wykonali oni swój roczny plan w stu procentach.

Wiele gromad w całym kraju wykonało już swoje plany sprzedaży Państwu zboża. Powiat Zawiercie pierwszy w Polsce wykonał przeszło 90 procent planu. W zeszłym roku Zawiercie było również pierwszym w Polsce powiatem, który przekroczył 90 procent planu skupu zboża.

RADOSNE DOŻYNKI

W ostatnich dniach sierpnia w całym kraju odbywały się uroczystości dożynkowe.

Na dożynki w Rudzie — Bugaju (pow. Łódź) zjechało wielu chłopów z okolicznych wiosek. Przybyli także robotnicy łódzcy: włókniarze, pracownicy gazowni i elektrowni. Chłopi gorąco ich witali — długo nie milknęły okrzyki na cześć sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Chłopi ze wsi Brużyca z dumą zameldowali podczas dożynek o zagospodarowaniu 60 hektarów nieużytków, o dostarczeniu kilkudziesięciu tuczników ponad plan, oraz o podniesieniu dostaw mleka do mleczarni. Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Rudzie meldowali o ukończeniu żniw na wiele dni przed terminem, o zasianiu poplonów i wykonaniu podorywek.

Tradycyjne wieńce dożynkowe przyjęła z rąk chłopów przodująca włókniarka Zofia Jarzyńska oraz chłop-spółdzielca Stanisław Kozłowski.

JANUSZ DOMAGALIK

Z przodu, na masce silnika mały znaczek: M 20, a pod nim trzy litery: FSO.

Samochody z tym znakiem można już spotkać na wszystkich drogach całego kraju. Z każdym dniem jest ich więcej. To nasze „Warszawy".

*

„WARSZAWY" produkuje Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu. Rysunki samochodów i opis ich produkcji otrzymaliśmy od Związku Radzieckiego. Inżynierowie i monterzy radzieccy pomagali w budowie fabryki. Związek Radziecki dostarcza nam także tych części samochodu, których nie wyrabiamy jeszcze w kraju. Ale będzie potrzeba ich już coraz mniej. Żerań rozbudowuje się.

Na pustych jeszcze kilka lat temu podwarszawskich polach ciągną się teraz wielkie hale produkcyjne. W tych halach „rodzą się" nowe „Warszawy".

JAK JUREK OGLĄDAŁ „NIEMOWLĘTA".

JUREK Spinkiewicz jest uczniem warszawskiej szkoły TPD 17. Mechaniką interesuje się od dawna — po siódmej klasie pójdzie do Technikum Mechanicznego. Dlatego też bardzo się ucieszył, kiedy zaproponowałem mu wspólne zwiedzanie FSO.

Kiedy Jurek wszedł do hali spawalniczo-montażowej, zdziwił się:

— No, dobrze! Ale gdzie są samochody?

Bo samochodów nigdzie nie było. Były za to wytłoczone w różne kształty blachy, które przesuwały się powoli na taśmach. Pełno też było maszyn do spawania.

Takich spawarek Jurek jeszcze nie widział. Między dwa wystające miedziane „zęby" robotnica podkłada tylko blachy. Trrach—tach! Trrach—tach! Jakby dwa uderzenia młotkiem. „Zęby" zwierają się i odskakują — a blachy już są złączone.

Czym dalej od wejścia hali, tym bardziej blachy przypominają samochód. Ale jeszcze niecały — osobno montuje się podłogi, osobno górną część nadwozia. Wśród monterów wielu jest młodych chłopców ze wsi podwarszawskich. Tutaj w FSO nauczyli się zawodu. Najlepsi z nich wykonują teraz przy nowoczesnych maszynach zadania, przypadające na dwóch, a nawet trzech ludzi.

Na taśmę, na której montuje się nadwozia, robotnicy mówią: „linia podłogi", na drugą taśmę „linia górnej części nadwozia".

— Kiedy te dwie „linie" zejdą się — myślał Jurek — to już pewno będzie cały samochód.

W środku sali stała właśnie maszyna, przy której obie „linie" spotykały się. To „główny konduktor". Łączono na nim podłogę z górną częścią nadwozia. Ale to, co schodziło z „konduktora", nie było jeszcze samochodem. Przez szereg taśm sunął dopiero szkielet wozu, musiał przejść przez dziesiątki rąk robotników. Na każdej taśmie uzupełniano go coraz to nowymi częściami.

I Jurek doszedł do wniosku: „Jeszcze nieprędko zobaczę gotowy samochód — to dopiero „niemowlę".

KĄPIEL W WANNIE — Z MYDŁEM I GORĄCĄ WODĄ

Na taśmie T—37 spryskiwano wnętrze i spód samochodu specjalną farbą, żeby zabezpieczyć przed rdzą. Potem w lutowni w miejscach dawnych łączeń nakładano mieszaninę ołowiu z cyną, żeby blacha nadwozia była równa, bez rowków, przecięć i wgłębień.

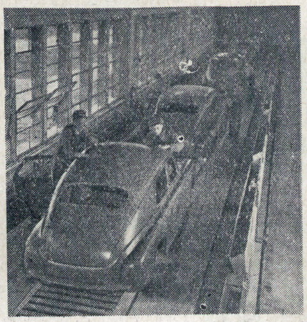

W lutowni Jurek zmartwił się. Lśniąca w poprzedniej hali blacha była teraz brudna i pocętkowana. Wyglądała brzydko. To pod działaniem rozmaitych kwasów podczas lutowania blacha nadwozia prawie na oczach zmieniała barwę.

I co teraz będzie z tym brudem? Przecież nadwozie wygląda bardzo brzydko.

Jeden z robotników uśmiechnął się i poprowadził Jurka kilka metrów dalej. Tutaj na specjalnym wózku samochód wjeżdżał do wanny.

— Popatrz tylko...

W wannie samochód „kąpał się". Specjalnymi odczynnikami, a potem spirytusem wycierano dokładnie miejsce przy miejscu. Brud szybko schodził. Mydło i gorąca woda dokonały reszty. Wreszcie czystymi szmatami robotnicy wycierali wóz do sucha.

— To się nazywa bonderyzacja — odrdzewiane—wytłumaczono Jurkowi.

Samochód lśnił teraz cały, jeszcze bardziej niż przedtem.

„WARSZAWA" —UBIERA SIĘ

Lakiernia. Tu samochód otrzymuje kolor, jaki będzie już nosił podczas swojego „życia" na drogach.

Spryskiwanie lakierem to odpowiedzialna praca. Lakiernicy muszą bardzo uważać—nie mogą przepuścić żadnej najmniejszej skazy.

Pomalowany wóz suszy się w parowej suszarce. Stąd już prosta droga na montaż główny.

Teraz przy samochodzie uwijają się tapicerzy; od nich zależy dokładne obicie wnętrz. Przystępują do pracy elektrycy.

„Warszawa" coraz dalej posuwa się na taśmie. Co kilka metrów jest piękniejsza. Już ma zainstalowane reflektory, zegary, w oknach lśnią szyby, wnętrza są wykończone. Jedni drugim oddają robotnicy swoje wypielęgnowane „dziecko". — Wreszcie duży przenośnik chwyta samochód w ochronione filcem pazury i przenosi na ostatnią taśmę.

OSTATNIA TAŚMA

Tutaj po wmontowaniu — próba silnika, instalacji elektrycznych — ostatnia kontrola wozu. Przed tym założono już koła razem z oponami.

Z ostatniej pochylni nowa „M20 Warszawa" zjeżdża już o własnych siłach.

*

Gdy Jurek opuszczał FSO, na ostatniej taśmie stał pięknie udekorowany samochód z wielką cyfrą „1000" na masce silnika. Dla całej załogi ten dzień był wielkim świętem.

Tysiączna „Warszawa" opuszczała Żerań.

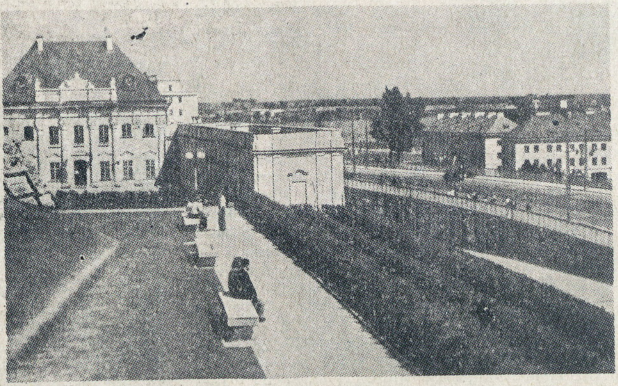

ROK 1952

Piękny jest stary pałac Pod Blachą. Patrzy swoimi oknami na Mariensztat, na Trasę W—Z i na Wisłę. Został odbudowany tak, jak wyglądał dawniej, za czasów króla Augusta Poniatowskiego.

A te ruiny? To ten sam pałac w 1945 roku. Ruiny zionęły pustką. Nie było jeszcze wtedy Mariensztatu i Trasy W—Z. Cała Warszawa była wielkim rumowiskiem gruzu.

ROK 1945

Piszą nasi czytelnicy o Warszawie

Kiedy dowiedziałam się, że jadę na Zlot, bardzo się ucieszyłam, że spełnią się nareszcie moje marzenia: zobaczę Warszawę.

Z niecierpliwością wyglądałam przez okno naszego wagonu, aby zobaczyć światła naszej ukochanej stolicy. Nareszcie wszyscy wysiadamy. Na dworcu witają nas gospodarze — dzieci Warszawy. Z radością wkraczaliśmy do namiotów, nie mogąc jeszcze uprzytomnić sobie tego, że już jesteśmy w Warszawie.

Pewnego dnia nasza grupa poszła składać wieńce na grobach bohaterów: Hibnera, Kniewskiego i Rutkowskiego. Kiedy słuchałam opowiadania o ich życiu i śmierci, postanowiłam sobie, że będę jeszcze lepiej się uczyć.

Codzienne wycieczki po Warszawie pokazywały mi niezłomną postawę ludu pracującego w obronie pokoju, przy pokojowej pracy, przy odbudowie nowych dzielnic miasta — Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej, placu Konstytucji itd.

W dniu 22 lipca wraz z innymi udałam się na pochód. Gdy kolumna nasza przechodziła przed trybuną i pierwszy raz zobaczyłam naszego ukochanego Prezydenta — Bolesława Bieruta, mimo woli łzy stanęły mi w oczach. Dopiero wtedy uczułam, jak wielką nagrodę otrzymałam za moją naukę i jaki to jest zaszczyt otrzymać miano Młodego Budowniczego Polski Ludowej.

A później nastąpiła największa chwila w mym życiu. Ze wzruszeniem powtarzałam: „Ślubuję Tobie, Ojczyzno..." Jeszcze teraz, gdy opowiadam moim kolegom, staram się im przedstawić tę chwilę tak, jak ją przeżywałam. Postanowiłam sobie, że teraz przez naukę, a później przez pracę — będę powiększać zdobycze ludu pracującego, będę wypełniać nasze ślubowanie, złożone w mieście bohaterskich walk z najeźdźcą hitlerowskim, mieście pokoju — naszej drogiej Warszawie!

Irena Krezynon
uczennica szkoły podstawowej im. M. Kopernika w Lubawie, pow. Nowe-Miasto, woj. Gdańsk

Dnia 7 sierpnia wieczorem wycieczka nasza przybyła pociągiem do Warszawy. Na Dworcu Głównym czekali już na nas przewodnicy — starsi koledzy z ZMP. Zostaliśmy podzieleni na grupy i ze śpiewem poszliśmy do Ośrodka Wycieczkowego TPD przy ul. Felińskiego, gdzie serdecznie nas powitali organizatorzy wycieczki i kierownictwo. Trzy dni trwało zwiedzanie różnych dzielnic i zakątków stolicy. Byliśmy na placu Dzierżyńskiego, przy pomniku Adama Mickiewicza, w Ogrodzie Saskim, w Łazienkach, w dzielnicy Muranów i na MDM-ie. Widzieliśmy, jak szybko rośnie miasto z niestrudzonej pracy robotników. Jak szybko powstają nowe, jasne domy, w których nie ma suteren i piwnicznych izb.

Wszystkie domy zbudowane w Planie 3-letnim, a także i 6-letnim, podobały mi się bardzo, ale najwięcej zachwyciła mnie dzielnica MDM — serce Warszawy. W przedostatnim dniu naszego pobytu w stolicy byliśmy w kinie „Moskwa" na bardzo ładnym filmie produkcji niemieckiej pt.: „Skazana wioska".

10 sierpnia wyjechaliśmy z Warszawy w zarezerwowanych dla nas, wygodnych wagonach, wywożąc wiele radości i miłych wspomnień i przeświadczenie, że buduje się nasza piękna socjalistyczna ojczyzna, że buduje się lepsze jutro robotników i chłopów, że my, młodzież miast i wsi, przez swą pracę i naukę jesteśmy też uczestnikami tej budowy.

Maria Stołowska
ucz. kl. VII wieś Troszyn-Nowy pow. Gostynin

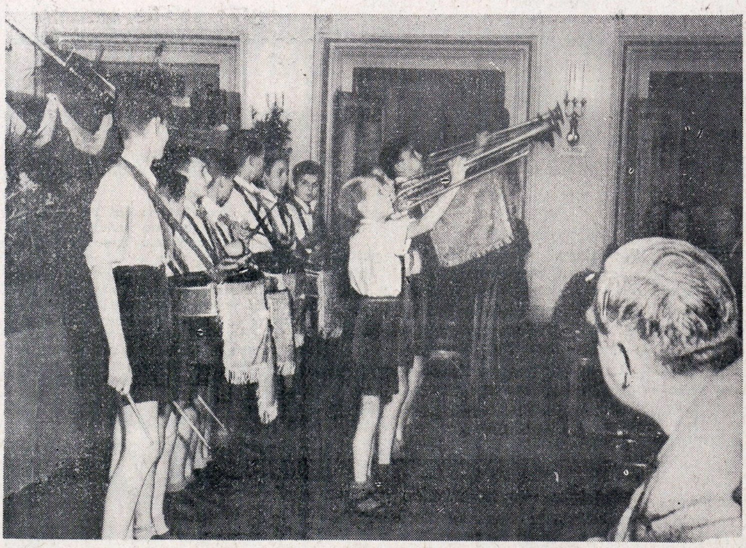

Harcerze katowiccy w imieniu wszystkich uczniów serdecznie witali sierpniową konferencję nauczycieli swojego miasta.

Jak Teresa ZDAWAŁA EGZAMIN

Teresa Łaćwik, córka rolnika ze wsi Rydzyny koło Pabianic, uczennica II klasy Zasadniczej Szkoły Zawodowej, zdawała egzamin. Piśmienny poszedł jej dobrze i przygotowywała się pilnie do ustnego. Ale niestety, zachorowała i przewieziono ją do szpitala. Było jej bardzo przykro, że nie może razem z całą klasą stanąć przed komisją egzaminacyjną. Jeszcze w szpitalu przeglądała zebrane notatki — myśl, że straci rok, nie dawała jej spokoju.

Wiadomość o chorobie Teresy rozeszła się po szkole i dotarła do nauczycieli. Ci nie namyślali się długo. Wiedzieli jedno: Teresa była dobrą uczennicą — powinna zdać egzamin.

I oto pewnego dnia zjawiła się w szpitalu cała 6-osobowa komisja egzaminacyjna wraz z dyrektorem szkoły i jego zastępcą. Wywołało to wielkie zdziwienie.

— Gdzieżby to było do pomyślenia w dawnej Polsce — mówili chorzy i pracownicy szpitala.

Na widok niespodziewanych gości Teresa, wzruszona, rozpłakała się serdecznie. A w chwilę potem, leżąc w łóżku, spokojnie i dobrze odpowiadała na pytania wypisane na kartkach. Egzamin zdała pomyślnie.

— Nigdy nie myślałam, że moja szkoła tak dba o mnie, tak troszczy się o mój los — powiedziała Teresa do nauczy-

cieli, stojących wokół łóżka. Dzień dzisiejszy pamiętać będę przez całe życie...

— Pamiętaj: — powiedział wtedy dyrektor szkoły. — Nasza Ojczyzna dba o każdego człowieka, a szczególną opieką i troską otacza młodzież. Dziś właśnie odczułaś tę opiekę Ojczyzny.

Nowy zeszyt

Zaraz pierwszego dnia Janek kupił zeszyt do polskiego. Nowy był i piękny. Postanowił, że w tym roku utrzyma go do końca w takim samym stanie.

— Zobaczycie! — mówił do kolegów. Nikt w klasie nie będzie miał takiego zeszytu.

Przyniósł zeszyt do domu i pomyślał, że od razu należy go obłożyć w szary papier. Przetrząsnął szufladę, półki i szafę — papieru nie było. Zbiegł do spółdzielni, ale już zamknięta, bo „remanent". Zgnębiony wrócił do domu i chciał zabrać się do odrabiania lekcji, gdy oto wzrok jego padł na stojące rzędem książki, z których każda obłożona była w gruby karton i zaopatrzona na grzbiecie numerem. Oczy Janka zabłysły radością. Wstał, chwycił pierwszą z brzegu książkę, obdarł ją z papieru.

— I tak ma grube okładki, to się nie zniszczy—powiedział sobie na uspokojenie.

Zeszyt w czystym różowym kartonie wyglądał wprost wspaniale. Janek wyciął z białego papieru równiutki prostokąt i przylepił na środku. Wziął nową krzyżówkę i starannie wypisał dużymi literami:

„Zeszyt do polskiego

Janek Zamilski

klasa IV"

Popatrzył uważnie i stwierdził, że to nie wystarczy. Sięgnął więc po kolorowe kredki. Rysowanie szlaczka zajęło blisko godzinę, ale za to wszystko wydało mu się tak piękne, aż zaśmiał się w głos.

— Dopiero koledzy będą podziwiać taki zeszyt!

Chciał już zabrać się do odrabiania lekcji, ale doszedł do wniosku, że bibuła nie może plątać się po wszystkich kartkach, bo łatwo się zgubi. Trzeba ją przymocować. Ale czym? Sznurek do niczego, bo za gruby. Sznurowadło nieodpowiednie. Wtem... Janek stuknął się palcem w czoło. Już jest.

Zajrzał do kuchni, czy nikogo nie ma, poczem na palcach zbliżył się do szafy. Tuż obok płaszcza tatusia wisiało krakowskie ubranie Heli, a przy nim wstążek co

niemiara różnych kolorów. Odciął niebieską.

Teraz wreszcie mógł spokojnie usiąść do odrabiania lekcji. Należało przepisać ćwiczenie, krótkie, na pół stronicy. Janek tak cieniował każdą literkę, tak zaokrąglał każde o, że zajęło mu to czas do wieczora. Aż język wywiesił na brodę i spocił się przy tej robocie.

Następnego dnia zaraz po obiedzie usiadł do odrabiania lekcji. Za oknem chłopcy grali w piłkę. Poszedłby do nich, ale musi przecież równo i czysto pisać w nowym zeszycie. Wtem Władek tak spartolił, że Janek nie wytrzymał Machnął ręką z całej siły i... na białą kartę spadł duży ciemny kleks. Wycisnął go bibułą. Nie pomogło. Wyskrobał żyletką, przygładził jeszcze palcem. Nie znać z daleka.

Na drugi dzień tatuś przyniósł dwa bilety do kina. Piękny, kolorowy film. Janek nie mógł się doczekać wyjścia, w pośpiechu odrabiał lekcje. Dopiero po powrocie zauważył, że wybrał rzeczowniki całkiem z innej czytanki. Trzeba odrobić drugi raz. Ale oczy zamykają się sennie i głowa taka ciężka. Odłożył więc wszystko do teczki. Rano w szkole wyrwał źle zapisaną kartkę i zerkając okiem do zeszytu Władka przepisał nierównymi kulfonami wszystkie rzeczowniki.

— To już ostatni raz. Od dziś będę znów pisał starannie — postanowił.

W bibliotece szkolnej było dużo ciekawych książek. I „Timur", i „Ogniwo", i „Historia psiej górki".

— Nic się nie stanie, gdy odrobię lekcje przy obiedzie — pomyślał. Zawsze trochę czasu na czytanie się zaoszczędzi.

I pewnie nic by się nie stało, gdyby nie zupa, która nie wiadomo w jaki sposób spłynęła na bibułę. Wyrwał ją razem z kolorową wstążką, ale plama w zeszycie i tak pozostała. Napisał w tym miejscu grubymi literami. — Niewiele pomogło.

Rano zaspał trochę i w pośpiechu włożył śniadanie do innej przegródki. Na zeszycie pozostały ślady po maśle.

— Zmienię okładkę — pomyślał Janek.

Ale pani właśnie tego dnia zebrała zeszyty.

— A cóż to jest? — spytała, biorąc do ręki zeszyt Janka.

Wszystkie oczy zwróciły się w tę stronę. Pani podniosła wysoko chudszy o wyrwane kartki, brudny zeszyt i powiedziała:

— Oto przykład, jak nie powinien wyglądać zeszyt dobrego ucznia.

BARBARA TRYFAN

Nie będę miał więcej poprawek

Miałem aż dwie poprawki — z polskiego i z biologii. Nie zawsze w ciągu roku szkolnego chciało mi się odrabiać lekcje i dlatego miałem duże zaległości. Jedne tematy umiałem, a innych — nie. Ale w czasie wakacji uczyłem się wytrwale, żeby zdać, bo nie chciałem zostać na drugi rok w czwartej klasie. Pracowałem w domu sam, a na naukę poświęcałem po 2 — 3 godziny dziennie. Ćwiczeniami z polskiego zapisałem dwa grube zeszyty. Ale za to wynik był dobry. Gdy zdałem poprawkę, bardzo się cieszyłem. Cieszyła się też ze mną moja babcia, która czekała na mnie na korytarzu szkolnym..

Postanowiłem sobie, że w tym roku szkolnym będę się lepiej uczył. Zawsze od razu po powrocie ze szkoły odrobię zadane lekcje; nie będę mieć złych stopni, nie będę musiał przez wakacje siedzieć nad książkami. Na pewno spełni się też moje pragnienie i zostanę przyjęty do organizacji harcerskiej. Bardzo chciałbym być harcerzem! Gdy nie będę miał już więcej dwójek na świadectwie, zasłużę sobie na to.

JANUSZ KOSIOREK
kl. V szk. podst. nr 73 Warszawa

NASZEJ SZKOLE

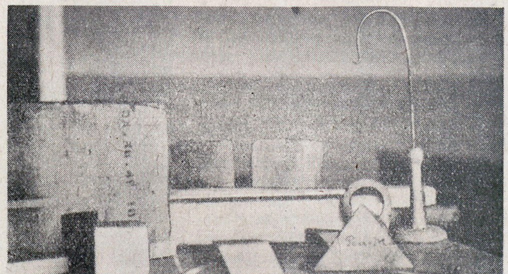

W czasie sierpniowych konferencji nauczycielskich w wielu miastach urządzono wystawy prac uczniów. Pomoce naukowe, rysunki, zabawki, niekiedy bardzo skomplikowane — jak np. samolot — odrzutowiec z napędem spalinowym, wykonany przez chłopców z Moraw pow. Mława — pokazywały dorobek całorocznej pracy Waszych kółek przedmiotowych. Za rok, na przyszłych konferencjach będą znów podobne wystawy. Podobne — ale na pewno bogatsze i piękniejsze, bo przecież w tym roku kółka będą jeszcze lepiej pracować niż w zeszłym.

Na zdjęciu: pomoce naukowe na wystawie w Tłuszczu

Na zielonym Froncie

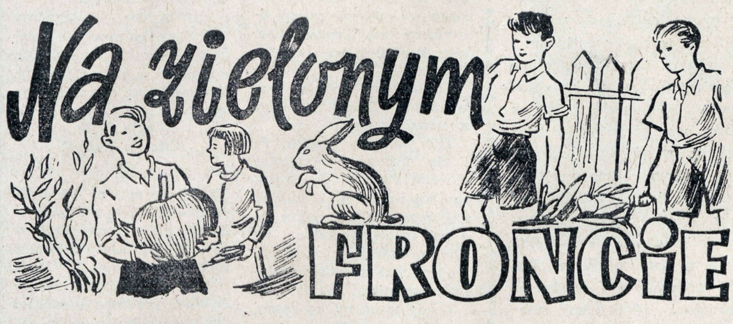

Skończyło się lato! Skończyły swoją pracę nasze wakacyjne brygady „Zielonego Frontu“. W czerwcu dzieci z Gruszowa-Imbramowic nadesłały pierwszy meldunek o tym, jak w czasie wakacji pomagać będą swojej wsi w zdobyciu jak najlepszych plonów. Od tego czasu otrzymywaliśmy dużo podobnych listów. Mówiły one o walce z chwastami i szkodnikami pól, o zbieraniu ziół i pomocy w żniwach, o doświadczeniach w ogródkach szkolnych i uprawie roślin przemysłowych. Gdyby zebrać razem wyniki wszystkich prac — z wyrwanych chwastów urosłaby spora góra, kilkanaście wagonów zapełniłyby zebrane zioła, jagody i grzyby.

Z ogródków uprawianych przez Was powstałoby wielkie gospodarstwo rolne.

Kiedy nadchodzą ostatnie meldunki, możemy powiedzieć: nie zabrakło nas tego lata w walce o chleb dla ojczyzny, nasze brygady dobrze przysłużyły się Państwu, dzielnie wypełniły zlotowe ślubowanie.

„Jeszcze nie mieliśmy nigdy takich ciekawych wakacji“ — piszą harcerze z Gruszowa.

Dużo także nauczyły się dzieci na „Zielonym Froncie“. Przy wspólnej pracy pokazało się najlepiej, kto jest dobrym kolegą, kto jest wytrwały i dzielny, na kim można polegać.

Brygada Tomka Szyłaka z Augustowa śpieszyła się zawsze z wykonaniem swego zadania, żeby potem pomagać najmłodszym kolegom.

Zygmuś Brzeski z Płocka nie opuścił pracy, choć go bolała ręka od ukąszenia pszczoły — bo nie chciał, żeby jego zespół miał gorsze wyniki w zbiórce lipowego kwiatu.

Zenek Wawrzon z Gruszowa przez cały czas dbał dobrze o swoją brygadę.

Wielu takich przodowników ma nasz „Zielony Front“, ale są także i „dezerterzy“, których zapał zgasł szybko jak słomiany ogień.

Nie starczyło wytrwałości Fredce Chmielewskiej z Imbramowic, choć była wybrana brygadzistką, nie dotrzymały umowy dzieci z Racławic, choć przyjęły wezwanie Gruszowa do współzawodnictwa — nie miały w lipcu ani jednej zbiórki.

Fredka i harcerze z Racławic i wiele może innych dzieci będą pamiętać teraz, że piękny zamiar nic nie znaczy bez wytrwałości w pracy.

* * *

Skończyło się lato. Pola i lasy przestały być zielone. Z „Zielonego Frontu“ wróciły dzieci do szkoły, do swoich drużyn. Ale walka o dobre plony z pól trwa przez cały rok.

Czekają nas teraz nowe zadania. Jesienią trzeba zebrać plony z ogródków szkolnych i działek ,zaprosić na ogródkowe „dożynki“ rodziców i pokazać wszystkim wyniki dobrej uprawy i ciekawych doświadczeń. W październiku czekają nas wykopki ziemniaków i zbieranie zapasów na zimę dla ptaków — naszych sprzymierzeńców i hodowanych w szkole i w domu zwierząt. Jesienią też przygotować trzeba ogródki pod przyszło-roczne wiosenne uprawy.

Czekamy więc na listy i wiadomości od młodych przyrodników i hodowców.

* * *

Halo! Strzelce Opolskie, Skierniewice, Błotnica i wszystkie drużyny i szkoły, które uprawiały ogródki i działki.

Zapraszamy do udziału w ankiecie jesiennej. Napiszcie nam:

1. Co uprawialiście w Waszym ogródku i na działce?
2. Jakie zebraliście plony?
3. Jakie ciekawe doświadczenia przeprowadzaliście?
4. Jak zapoznaliście rodziców i sąsiadów z Waszej wsi z Waszą pracą i jej wynikami?
5. Jakie macie plany na przyszły rok?

Najlepsze odpowiedzi, przysyłane do dnia 15 października, będziemy drukować w piśmie, a autorom prześlemy nagrody. Na listach dopiszcie „Ankieta jesienna“.

KTO BYŁ PRZODOWNIKIEM

Całe lato pracowały brygady „Zielonego Frontu“ w Gruszowie. Pod koniec wakacji dzieci oceniły, kto najlepiej wywiązał się z zadania i dawał innym przykład dobrej pracy.

I. Irenka Kwiecińska jest bardzo dobrą uczennicą. Ma same piątki. Przeszła obecnie do VII-mej klasy. W czasie wakacji okazała się również doskonałą organizatorką. Irenka była brygadzistką I-szej brygady i jej brygada była najlepsze ze wszystkich pięciu.

II. W czasie pielenia buraków w PGR-ze Henia Łój pierwsza ukończyła oczyszczanie swoich grządek. Nie zeszła jednak z pola, ale pomagała Zosi Królównie i Kosińskiemu. W tym dniu Henia wykonała 200 procent normy.

III. Zosia Przysiadło jest najmłodsza z brygady. Przeszła do V-tej klasy. Mimo to przy pieleniu buraków z ognichy i wyrywaniu lnu zajęła jedno z pierwszych miejsc.

IV. Zenek Wawrzon został brygadzistą V-tej brygady. Zenek starał się, by u niego wszyscy przychodzili na zbiórki, a przy robocie dawał przykład, jak harcerz powinien pracować.

V. „Maksio“ Wywiał bardzo polubił pracę w brygadach. Dlatego zawsze zgłaszał się na ochotnika, gdy trzeba było zawiadomić brygadzistów o alarmowej zbiórce. „Maksio“ podał także projekt oczyszczenia stawu przy szkole.

VI. Boguś Kłosiński dzielnie pracował w czasie zajęć brygad „Zielonego Frontu“. Wyróżnił się w czasie pielenia buraków.

VII. Sporo jest zasługi Józka Antosa w tym, że w PGR-ze są ładne buraki. Józek był kilkakrotnie przodownikiem pracy przy ich pieleniu.

SZKOŁA W WOŁOWIE MA OGRODEK

Przy naszej szkole założyliśmy ogródek, który zajmuje 19 arów. Zasialiśmy w nim marchew, buraki, pietruszkę, ogórki, cebulę i słoneczniki. Wszystko pięknie rośnie, a najlepiej — słoneczniki. Zasialiśmy też kwiaty, które zdobią nasz szkolny teren. W czasie wakacji wszyscy troszczyliśmy się, żeby działki były jak najpiękniejsze. W chwilach wolnych od zajęć domowych przychodziliśmy do ogródka. Rano albo wieczorem każdy z nas niósł narzędzia do pracy; jedni — motyki, drudzy — łopaty, inni znów wiaderka i inne naczynia. Dziewczynki plewiły grządki, wyrywały chwasty, chłopcy równali bruzdy, a najmłodsi szybko podlewali. Praca szła nam zgodnie i wesoło. Warzywa i kwiaty rosły, a my byliśmy bardzo zadowoleni.

Mamy również 80 arów plantacji lnu. Len nasz jest bardzo piękny i duży dlatego, że nie szczędziliśmy swych sił w pracy. Każdy harcerz dbał o to, żeby nie „załamać“ planu. W czasie wakacji zbieraliśmy się nieraz w niedzielę po południu i wyrywaliśmy perz oraz różne chwasty, co przyśpieszyło wzrost łodyżek lnu. A harcerz Jaszczuk Bazyli pilnował, żeby na len nie wchodziły czyjeś krowy lub gęsi.

Teraz nasz len jest już dojrzały. Połowę go wyrwaliśmy.

Gdy wyrwiemy wszystek, to wypożyczymy traktor z przyczepkami z POM-u w Pieniężnie i odwieziemy uroczyście, ze śpiewem i transparentami do punktu skupu.

W naszej szkole mamy również hodowlę kur, która daje bardzo duży dochód. A w następnym roku szkolnym założymy też hodowlę królików.

Jesteśmy zadowoleni i dumni ze swych osiągnięć, choć pracy było i jest bardzo dużo.

Helena Sewastianiuk
Szkoła Podstawowa w Wołowie, pow. Braniewo

PRACOWAŁY Z ZAPAŁEM...

Gdy w czercu zwróciły się do mnie dzieci ze szkoły w Gruszowie-Imbramowicach z projektem, że w czasie wakacji będą pomagać w ośrodku, nie bardzo wierzyłem w ich robotę. Ale że pracy w polu było dużo, zgodziłem się. W parę dni później przyszły pierwsze brygady. Poszły pleć buraki. Przyszedłem do nich na pole. Robota była dobrze wykonana. Nie trzeba było nic poprawiać. Aż przyjemnie było popatrzeć, z jakim zapałem pracowały. Było przy tym dużo piosenek i śmiechu. Po pracy zorganizowano gry i zabawy.

Dzieci były jeszcze trzy razy. Pełły buraki i len, zrywały wiśnie i wyrywały łen. Razem wypełły 100 grządek buraków i 1500 m^2 lnu.

Dzięki pomocy harcerzy z Imbramowic mam teraz ładne buraki. Praca ich zaoszczędziła naszemu gospodarstwu około 1000 złotych.

Pragnę w “Świecie Młodych“ podziękować dzielnym harcerzom ze szkoły w Gruszowie—Imbramowicach za

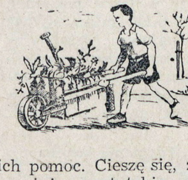

ich pomoc. Cieszę się, że teraz już nawet takie smyki rozumieją, co znaczy Plan Sześcioletni, i w czasie wakacji chętnie poświęciły część wypoczynku na pomoc Państwu.

Mieczysław Szopa
kierownik Resztówki
w Pieczonogach

NASZE WAKACJE

Już zakończyły się wakacje. W tym roku jednak różniły się one dla nas bardzo od poprzednich. Kilka lat chodzimy do szkoły, ale nigdy jeszcze nie mieliśmy tak wesołych wakacji, jak w tym roku, kiedy pracowały brygady „Zielonego Frontu“.

Zajęcia nasze przyniosły również korzyść państwu, ponieważ pełliśmy buraki i len w PGR-ze i pomogaliśmy wdowie Prześlicy, której syn jest w wojsku. Oprócz tego zbieraliśmy sporysz, oczyszczaliśmy podwórze szkolne i staw przy szkole.

W pracy wyróżniła się pierwsza brygada.

W czasie wakacji urządziliśmy również wesołe ognisko, związane ze Zlotem. Na ognisko zaprosiliśmy kolegów i koleżanki z sąsiednich szkół oraz naszych rodziców.

Wakacje spędziliśmy przyjemnie na wspólnej i wesołej zabawie, dlatego też w przyszłym roku również zorganizujemy w lipcu i sierpniu brygady „Zielonego Frontu“.

Henia Łój, Irka Kwiecień
ucz. VII kl. w Gruszowie
Imbramowicach

ŻNIWA

Latem, jak to zwykle bywa,
Dzieci wiejskie są przy żniwach.
Pomagają swym rodzicom,
Aby szybciej skosić żyto.

Janek kosi, Zosia zbiera,
A przepiórka w takt im śpiewa.
Z tą radosną dziś muzyką.
Skoszą chyba wszystko żyto.

Brzęczy w polu kosa Janka.
— Wieś pomaga miastu.
Gdy odstawią prędzej zboże,
Będzie chleb dla Państwa

Ania Grzejdziak, kl. IV
Mąkolice pow. Piotrków Tryb.

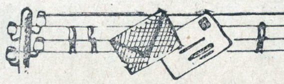

Z WAKACYJNEJ POCZTY

Klasa IV Szkoły Podstawowej w Krościenku n. D. dziękuje górnikom za pomoc w urządzeniu wycieczki do Muzeum Lenina w Poroninie i do Zakopanego. W aucie służbowym było nam bardzo wygodnie. Kierowcy troszczyli się o nas w czasie wycieczki tak, jak nasi wychowawcy. Pamiątki po Leninie i film o jego życiu i czynach, podobały się nam bardzo. W ciszy, z zapartym oddechem patrzyliśmy na obrazy filmowe i słuchaliśmy objaśnień kierownika muzeum.

Do tej wycieczki przygotowywaliśmy się długo. Zbieraliśmy też złom. Teraz pieniądze zebrane, zamiast na zapłatę auta, które dostaliśmy, przeznaczamy na naszą bibliotekę szkolną, na odbudowę Warszawy i dla dzieci walczącej o sprawiedliwość i wolność Korei.

Myślimy też nad tym, czym my moglibyśmy górnikom, bohaterom pracy Polski Ludowej, sprawić przyjemność. Nie stać nas na żaden kosztowny dar, ale całym sercem będziemy przekonywać naszych rodziców i krewnych, że górnicy są najlepszymi obywatelami Polski Ludowej, bo pracują w bardzo ciężkich warunkach, a nie zniechęcają się i drugim pomagają. Wdzięcznością dla nich i sumienną pracą w szkole będziemy utrwalać sojusz robotniczo-chłopski.

Uczniowie klasy IV
w Krościenku
n. Dunajcem

Pełni radości i nowych sił wracają harcerze do pracy. W przeddzień rozpoczęcia roku szkolnego w miastach i wsiach odbył się uroczysty capstrzyk z przemarszem, tańcami i zabawą. Na zdjęciu dziewczynki z ogródka jordanowskiego w Warszawie tańczą na placu im. Feliksa Dzierżyńskiego.

Pewnego dnia urządziliśmy wycieczkę do Ustronia. Każdy zabrał ze sobą zielnik. O godzinie ósmej wyjechaliśmy z naszej wioski, a o dziewiątej byliśmy już w Ustroniu. Kiedy przyjechaliśmy na miejsce, byliśmy trochę zmartwieni i myśleliśmy, że w ogóle nie pójdziemy w góry, bo padał deszcz. Po godzinie jednak deszcz przestał padać i wyruszyliśmy w góry. Idąc drogą spotykaliśmy różne rośliny. Nieznane okazy wkładaliśmy do zielników, które zabraliśmy do szkoły. Tu oznaczyliśmy je za pomocą klucza: „Poznaj sto roślin". W drodze do schroniska spotkaliśmy salamandry — było ich aż dziesięć. Wielu z nas widziało je po raz pierwszy, więc przyglądaliśmy się im z zaciekawieniem. Kiedy przyszliśmy do schroniska, każdy był trochę zmęczony, więc z zadowoleniem odpoczywał. Potem weszliśmy na szczyt góry, skąd widzieliśmy Czantorię i dolinę Brennej. Piękny był to widok i z żalem rozstawaliśmy się z nim. Z wycieczki wszyscy byli zadowoleni i mimo zmęczenia, ze śpiewem wróciliśmy do domu.

Irenka Brandys
Pawłowice, pow. Pszczyna.

Do widzenia, Ojczyzno!

Smutno nam było żegnać koleżanki, z którymi tak miło spędziliśmy czas na kolonii, od których nauczyliśmy się wielu zabaw i wierszy, pieśni i tańców polskich, z którymi razem uczyliśmy się jeszcze mocniej kochać naszą Ludową Ojczyznę.

Zazdrościmy naszym koleżankom i kolegom, którzy mieszkają stale w Polsce.

Ale jesteśmy dumni, że i my możemy się nazwać dziećmi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, która jak najlepsza matka troszczy się o swe dzieci, nie tylko o te, które mieszkają w kraju, ale i o te, które mieszkają daleko za granicą.

Kiedy wrócimy do domu, opowiemy swoim rodzicom i znajomym, koleżankom i kolegom wszystko to, co widziałyśmy. Rodzice nasi wiedzą, że Rząd Polski Ludowej dba o nas i pamięta, ale nie wiedzą, jakie miłe niespodzianki i przyjemne rozrywki przygotował dla nas w kraju. Opowiemy im, jak serdecznie przyjął nas u siebie Premier Polski ob. Cyrankiewicz, jakie wspaniałe przyjęcie przygotował dla nas, jak na zakończenie ofiarował nam po dwie piękne książki.

Wyjeżdżamy stąd, żegnając naszą kochaną Ojczyznę, ale nie na długo, bo za rok najpóźniej będziemy chciały znów tu przyjechać, by tak jak w tym roku wesoło spędzić czas na koloniach, na ojczystej ziemi, w rodzinnym kraju.

Tymczasem żegnamy wszystkie koleżanki i kolegów i życzymy im dobrych wyników w nauce i pracy. Do zobaczenia w roku przyszłym.

Lucja Wilk
Cite du Tunnel

Przebywam na kolonii Polonii Zagranicznej w Karpaczu, w Ojczyźnie, którą od tylu lat chciałem ujrzeć.

Chociaż urodziłem się w Belgii i tam stale mieszkam i nigdy nie byłem w Polsce, to wiem, że tu jest moja prawdziwa Ojczyzna — tam jestem obcokrajowcem.

W Belgii mam matkę, ojca, dwóch braci i siostrę. Matka pracuje w fabryce tytoniu, ojciec pracował w kopalni, ale stracił zdrowie i już nie może zarabiać. W Polsce mi się bardzo podoba. Nie myślałam, że będzie mi tu tak dobrze. Będę się starał przyjechać tu znów na przyszły rok, aby lepiej poznać swoją Ojczyznę.

Lucjan Piekarek
Saint-Nicolas
Lez Liege
Belgia

BUDUJEMY RADIO

Przed przystąpieniem do budowy odbiornika kryształkowego, zwanego też detektorem, najlepiej skompletować części potrzebne do jego budowy.

W tym celu przygotowujemy:

1) 47,5 m drutu miedzianego o średnicy 0,9 mm (izolowanego emalią) — na wykonanie cewki,
2) kryształek w oprawce,
3) 6 tulejek telefonicznych,
4) kondensator stały o pojemności 1000 pF (pikofaradów),
5) suwak,
6) słuchawki,
7) antenę i uziemienie,
8) preszpan (rodzaj tektury) lub karton i parafinę.

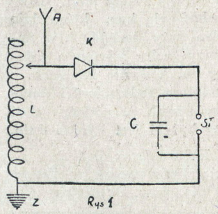

A — antena, L — cewka,
Z — ziemia, Sł — słuchawki,
C — kondensator,
K — kryształek.

Aparat nasz wykonany według schematu przedstawionego na rysunku 1. Na rysunku ani cewka, ani kryształek, ani suwak nie są podobne do tego, jak wyglądają w rzeczywistości. Każda z tych części przedstawiona jest w sposób uproszczony; schemat pokazuje nam tylko, jak należy połączyć ze sobą poszczególne części odbiornika.

Jak zrobić cewkę?

Z kawałka preszpanu, grubości 2 mm, długości 60 cm, i szerokości 15 cm zwijamy cylinder (walec) o średnicy 15 cm. W braku preszpanu cylinder cewki możecie wykonać z grubego kartonu o wymiarach 120 cm x 15 cm.

Cylinder kartonowy należy po sklejeniu i wysuszeniu nasycić parafiną. W tym celu w dużym, lecz niskim naczyniu topimy parafinową świecę. Gdy parafina zacznie wrzeć, zanurzamy w niej nasz cylinder i obracamy tak, aby cały nasiąkł parafiną. Następnie wyjmujemy go i czekamy, aż zakrzepnie. Zamiast parafiny możemy też użyć wosku.

Teraz nawijamy na cylindrze, starannie i ściśle, jeden obok drugiego 170 zwojów drutu o średnicy 0,9 mm.

*

Nasz odbiornik nie będzie posiadał skrzynki, w której można by umieścić wszystkie jego części składowe. Same jego części będą tworzyły pewnego rodzaju zamknięte pudełko. W tym celu musimy zrobić z drzewa dwa denka, które zamkną cylinder naszej cewki od góry i dołu. Wykonujemy je według wzoru i wymiarów podawanych na rysunku 2.

Górne denko posiada takie same wymiary, jak dolne i ponadto 6 otworów, w których umieścimy 6 tulejek telefonicznych, do których będziemy wkładać: kryształek w oprawce oraz wtyczki od słuchawek, anteny i ziemi.

Jak zrobić suwak?

Wykonanie suwaka nie powinno sprawić Wam większych trudności. Wykonamy go z drutu miedzianego lub mosiężnego i nawleczonego nań kawałka miedzi lub mosiądzu. Długość drutu — około 25 cm. Część przesuwana, z otworem pośrodku, posiada wymiary 12 mm x 10 mm x 10 mm. Po zmontowaniu całego aparatu musimy uważać, by suwak mocno przylegał do cewki (patrz rys 3).

Montaż

Mając gotową cewkę, denka z umocowanymi tulejkami i suwak możemy przystąpić do montażu (łączenia) poszczególnych części naszego odbiornika w całość. Najlepiej byłoby wszystkie łączenia lutować, ale w braku odpowiednich narzędzi lutowniczych możemy łączyć poszczególne części dokładnie oczyszczonym, pozbawionym izolacji, drutem miedzianym, skręcając go mocno, najlepiej małymi, płaskimi obcęgami. Przy łączeniu patrzymy na schemat (rys. 1). Zacznijmy od cewki. Widzimy, że na schemacie jeden jej koniec połączony jest z ziemią. Połączymy go więc z odpowiednią tulejką na górnym denku. Tak samo, mając ciagle przed sobą schemat i przyglądając się, jak dana część połączona jest z innymi, montujemy pozostałe części odbiornika.

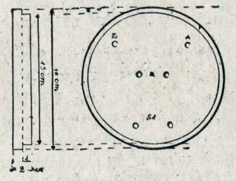

Rys. 2.

Suwak montujemy na ostatku, wtedy gdy oba denka połączyliśmy z cylindrem cewki. Jeden koniec drutu suwaka przymocowujemy do dolnego denka, drugi zaś do jednej z tulejek detektora, W tym miejscu, gdzie ruchoma część suwaka — nawleczona na drut — dotyka uzwojenia cewki, za pomocą papieru ściernego (glas papier) pozbawiamy cewkę emalii. To ostatnia czynność i nasz odbiornik gotowy (rys. 3).

Próba dbiornika

Do odpowiednich tulejek na głównym denku podłączamy antenę, uziemienie, słuchawki oraz wstawiamy kryształek w oprawce.

Zakładamy słuchawki na uszy i po lekkim dotknięciu do kryształka sprężynki, umieszczonej w jego oprawce, powinniśmy usłyszeć w słuchawkach lekki trzask i ewentualnie cichą muzykę lub rozmowę.

Teraz powoli posuwamy suwak po uzwojeniu cewki, ustawiając go w takim położeniu, by muzykę lub mowę słychać było najgłośniej. Jeżeliby w dalszym ciągu rozmowa lub muzyka była cicha, wtedy szukamy na powierzchni kryształka bardziej „czułego" miejsca.

Uwagi i życzenia końcowe

Wszystkie części, za wyjątkiem drutu na cewkę i suwak, można nabyć w każdym domu towarowym w dziale radiotechnicznym.

Budując aparat nie możemy zapomnieć o dwu ważnych w radiotechnice rzeczach: wielkiej dokładności i czystości wykonania. Przestrzegając tych zasad, będziemy pewniejsi pomyślnych rezultatów. Tym wszystkim, którzy wezmą się do budowy odbiornika według naszych wskazówek, życzymy dobrych wyników i prosimy o wiadomość, jak udał się odbiornik.

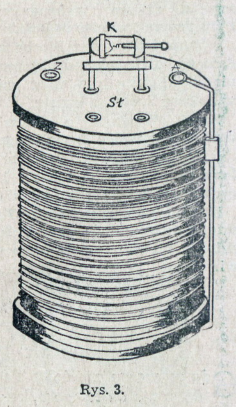

Rys. 3.

opracował: H. URBAŃSKI

WYDAJE: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. Redaguje: Zespół — Warszawa, Wiejska 17, tel. 625-49, 85-619, 87-527. Godziny przyjęć — środa i czwartek od 11-ej do 13-ej. ADMINISTRACJA: RSW „Prasa" III Delegatura Warszawa ul. Marszałkowska 8, telefony: 637-20, 807-11, 674-62. KOLPORTAŻ: PPK „Ruch" Warszawa, Srebrna 12, tel. 804-29 (33)
PRENUMERATA: miesięcznie 90 gr, kwartalnie 2,70 zł. Konto PKO nr I-8001. Listonosze i urzędy pocztowe przyjmują zamówienia na prenumeratę do dn. 1 każdego miesiąca
Zakł. Drukarskie Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" W-wa Marszałkowska 3/5. Nakł. RSW „Prasa".
3-B-25814

Świat SPORTOWY

Polki zdobyły wicemistrzostwo świata w siatkówce

W Moskwie w dniu 29 sierpnia zakończyły się mistrzostwa świata w siatkówce. Tytuły mistrzów zdobyły obie reprezentacje Związku Radzieckiego. Siatkarze i siatkarki radzieckie nie przegrały ani jednego spotkania. Wygrywali oni wszystkie mecze do zera. Siatkarki polskie w finale mistrzostw przegrały po zaciętej grze z reprezentantkami Związku Radzieckiego. Polki, zdobywając wicemistrzostwo świata, pokonały reprezentacje CSR, Bułgarii, Rumunii, Węgier, Francji i Indii.

W konkurencji męskiej Polacy zajęli siódme miejsce. Wygrali oni z reprezentacjami Indii, Libanu, Izraela i Finlandii, przegrali natomiast z ZSRR, CSR, Bułgarią, Rumunią, Węgrami i Francją.

Po zakończeniu mistrzostw sportowcy odbyli wspólną wycieczkę po kanale łączącym rzekę Moskwę z Wołgą. Wycieczka ta dała uczestnikom możność jeszcze bliższego poznania się i wzmocnienia przyjaźni łączącej sportowców.

Na trasie Wyścigu Dookoła Polski.

IX Wyścig dookoła Polski zakończony

Ostatni XI etap wyścigu na trasie Lublin — Warszawa wygrał Wójcik, przed Wilczewskim i Klabińskim. W poprzednich etapach zwycięzcami byli: w Opolu — Królak, w Krakowie — Ulik, w Rzeszowie — Wójcik. W czasie wyścigu na etapie Opole — Kraków przodownik wyścigu Wrzesiński dotkliwie się potłukł, co spowodowało, że ten doskonały kolarz zmuszony był wycofać się i dalej jechać już nie na rowerze, lecz w samochodzie.

Wójcik, który na pierwszym etapie stracił ponad 15 minut w stosunku do przodownika Wrzesińskiego, przejechał ponad 1900 km w czasie 54 godzin 55 min i 58 sekund. Czas uzyskany przez Wójcika o 15 min jest mniejszy od czasu Kapiaka, który zajął drugie miejsce.

W konkurencji drużynowej zwyciężył zespół CWKS przed Gwardią i Włókniarzem. Na 76 kolarzy, którzy wystartowali do pierwszego etapu wyścig ukończyło 50.

Szachiści ZSRR wygrali olimpiadę w Helsinkach

Olimpiada szachowa w Helsinkach zakończona. Po kilkunastodniowych rozgrywkach pierwsze miejsce zajęli reprezentanci Związku Radzieckiego. Zdobyli oni aż 21 pkt. nie przegrywając ani jednego spotkania. Drugie miejsce zajęła Argentyna zdobywając 19,5 pkt. Szachiści polscy zajęli 12 miejsce. Sprawili oni wielką niespodziankę, wygrywając z doskonałymi Holendrami, Finami i zremisowali z reprezentantami USA.

KTÓRE OGNIWO WYGRA

Rozpoczynamy zawody zręczności, celności i wprawy. W każdym zastępie można zorganizować takie zawody. Harcerz z jednego ogniwa współzawodniczy z harcerzem innego. Wyniki zapisuje się na korzyść danego ogniwa. Ponieważ są różne konkurencje, ogniwo może wystawić kilku zawodników. Ten, który wygra w jednej konkurencji, otrzymuje 2 punkty dla ogniwa. Jeżeli gra jest nierozstrzygnięta, obaj zawodnicy otrzymują po 1 punkcie. Zastęp wyznacza sędziego, który zapisuje wyniki. Sędzia ustala też przedtem drogą losowania, kto z kim będzie walczył, oraz wyznacza miejsce i termin mających odbyć się zawodów.

Uwaga — zawody rozpoczęte!

Kto więcej zapamięta?

Sędzia rozkłada na stole (tak, aby nie widzieli zawodnicy) 12—15 różnych drobnych przedmiotów: guzik, ołówek itp. Przykrywa to wszystko gazetą i wzywa zawodników. Przez 30 sekund pozwala oglądać te przedmioty, następnie zakrywa je z powrotem i każe zawodnikom zapisać na kartce, co widzieli. Kto wymieni więcej przedmiotów zauważonych, ten wygrywa. Jeśli zawodnik zapamięta wszystkie przedmioty — otrzymuje 5 punktów.

Przed szeregiem

Kilku harcerzy ustawia się w jednym szeregu podług wzrostu. Zawodnicy stają tyłem do szeregu; na znak sędziego odwracają się i starają się zapamiętać ich ubiór. Potem zawodnicy oddalają się, a pozostali harcerze wprowadzają drobne zmiany w swoim umundurowaniu (przepinają znaczki lub zdejmują je, zawijają rękawy itp.). Zawodnicy podchodzą kolejno i każdy z nich musi wymienić, jakie zmiany zaszły w ubiorze harcerzy. Ten, który zapamiętał, najwięcej szczegółów — wygrywa.

Zręczność żonglerów

Na starcie staje dwóch zawodników. Każdy z nich trzyma w ręku gładki kij długości około 1 m.

Odległość **do mety wynosi** 10 m. Na znak, dany przez sędziego, zawodnicy wyruszają jednocześnie, trzymając w pozycji pionowej na otwartej dłoni swój kij. Zadanie polega na tym, żeby być pierwszym na mecie. Kto upuści kij, musi się wrócić z powrotem i zaczynać bieg od nowa.

Ołówek na stole

Sędzia kładzie na brzegu stołu ołówek i poleca obu zawodnikom określić na oko, ile razy ten ołówek zmieści się w długości stołu. Wygrywa zawodnik, którego odpowiedź będzie najdokładniejsza.

(opracowane wg. „Gier Pionierów")

— Słuchamy radia —

7.IX. w niedzielę o godz. 15.15 zostanie nadane słuchowisko wg powieści Juliusza Verne „Dzieci kapitana Granta".

8.IX. w poniedziałek o godz. 15.30 — audycja z dzieciństwa tow. B. Bieruta — „Dzieciństwo".

9.IX. we wtorek o godz. 15.30 — opowiadanie St. Kowalewskiego — „Wieczór ojca".

10.IX. w środę o godz. 15.30 — zostanie nadana audycja z cyklu: „Sprawy ważne i ciekawe".

11.IX. w czwartek o godz. 15.30 usłyszycie audycję słowno-muzyczną z cyklu — „Śpiewamy piosenki".

12.IX. w piątek o godz. 15.30 zostanie nadane słuchowisko H. Zdzitowieckiej — „Od tropikalnych Indii do błot pontyjskich".

13.IX. w sobotę o godz. 15.30 — audycja słowno - muzyczna Janiny Porazińskiej — „Koziołeczek".

14.IX. w niedzielę o godz. 15.15 zostanie nadany odcinek II słuchowiska: „Dzieci kapitana Granta".

Ciąg dalszy listy nagrodzonych w konkursie „Książka twój przyjaciel"

63) Elżbieta Szostak z klasy V-ej szk. podst. w Iławie (za rysunek), 64) Szkoła w Nagłowicach pow. Jędrzejów (za makietę Olszanki), 65) Szkoła nr 138 — Z. Polka, M. Miłowa i M. Wróbel (za makietę Olszanki), 66) K. Styrna z klasy IV-ej szk. podst. w Brzesku (za zeszyty ilustrowane), 67) Klasa V-ta szk. podst. nr 43 w Łodzi (za ilustracje), 68) Klasa V-ta szk. TPD nr 1 w Zgierzu (za plakat), 69) Klasa V-ta szk. podst. nr 112 w Łodzi (za plakat). 70) Ogniwa I iII klasy V-ej szk. podst. w Szalejowie Górnym (za album) 71) J. Prędka z klasy IV-ej szk. upodst. nr 7 w Lublinie (za pracę pisemną, 72) S. Małecki z klasy V-ej szk. podst. nr 105 w Warszawie (za pracę pisemną), 73) Maria Dubasówna z klasy VI-ej szk. podst. nr 1 w Poznaniu (za album), 74) Jadwiga Wirtel z klasy VII-ej szk. im. Konopnickiej w Katowicach (za rysunki), 75) J. Seredyńska z klasy VIej szk. podst. nr 21 w Lublinie (za rysunki), 76) Zofia Makaruk z klasy IV-ej w Przegalinach Dużych, pow. Radzyń Podlaski (za rysunki), 77) Janusz Dolata z klasy IV-ej szk. podst. nr 4 w Jarocinie (za makietę), 78) Maria Bolawajder z klasy VII-ej szk. podst. nr 2 w Nowej Soli (za album), 79) Jerzy Włoch z klasy VII-ej szk. podst. nr 11 w Krakowie (za album), 80) Zbigniew Niemczyk z klasy VII-ej szk. podst. nr 3 w Czechowicach (za album), 81) Janina Lipka z klasy VII-ej szk. nr 4 w Cieszynie (za album).

82. Ogniwo Wiśniewskiego — kl. VII szk. podst. nr 54 w Warszawie (za makietę). 83. Zbigniew Abralewski — kl. VI szk. podst. w Chrzanowie (za makietę). 84. Klasy VI i VII szk. podst. w Borkowicach woj. Opole (za album). 85. Bogdan Nawrot kl. VII szk. podst. w Bodzentynie (za pracę pisemną). 86. Ogniwo III kl. VII szk. podst. w Ryglicach (za album). 87. Barbara Kosińska — kl .VII szk. podst. nr 34 w Poznaniu (za album). 88 Klasa V — Częstochowa (nadesłana przez Wydz Ośw. P.PRN (za album).

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

REBUSOGRAF

Odgadnijcie znaczenie poszczególnych rysunków i litery odgadniętych wyrazów wpiszcie na miejsce liczb znajdujących się przy każdym rysunku. Następnie wypiszcie wszystkie litery odgadniętych wyrazów według kolejności odpowiadających im liczb od 1 do 30 i odczytajcie rozwiązanie.

(„Anka" — Słupsk)

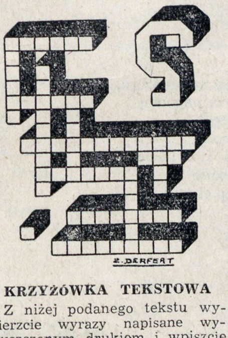

KRZYŻÓWKA TEKSTOWA

Z niżej podanego tekstu wybierzcie wyrazy napisane wytłuszczonym drukiem i wpiszcie je do podanej figury tak, aby powstała normalna krzyżówka. Wszystkie wybrane wyrazy należy wpisywać do figury w pierwszym przypadku, jak np. gdyby w tekście był wytłuszczony wyraz „burakiem" — należy wpisać do figury „burak".

CUKIER

Burak należy do najpożyteczniejszych roślin gospodarczych. Ze **wzmianek** rzymskiego pisarza Pliniusza wynika, że roślina ta była uprawiana zarówno w starożytnym Rzymie, jak i w Grecji. Stąd rozpowszechniła się w całej **Europie.**

Krystaliczny cukier odkrył, po raz pierwszy **chemik** niemiecki **Markgraff.** W roku 1796 **Achard** zbudował na Śląsku pierwszą cukrownię.

Uprawa buraka cukrowego rozwija się głównie w Europie (**Francja, CSR, Polska**). Największym producentem buraka cukrowego jest **ZSRR.**

Powojenna odbudowa i **rozbudowa** cukrownictwa w Polsce, postawiła nas w rzędzie największych wytwórców cukru w Europie.

(**Z. Derfert** — Bydgoszcz)

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10- dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie: „Spróbuj rozwiązać". Obok nazwiska należy podać swój wiek i klasę, do której uczęszczacie. Wśród czytelników którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie, rozlosowanych zostanie

10 nagród książkowych.

H. MALAWSKA

PLON NIESIEMY

Idą przodownicy, niosą pracy plony
z fabryk i kopalni, i tych pól zielonych,
co dojrzały plon
chlebem niosą w dom,
żeby dobrze plonowało —
po sto korcy z mendla dało.
Plon niesiemy, plon.

Idą przodownicy, niosą wieńce złote
ludziom na dostatek, ludziom na ochotę.
Plon dojrzały, plon
ludzie ludziom w dom,
by im życie rozkwitało,
żeby bujny kłos sypało —
plon niesiemy, plon.

Idą przodownicy, wszyscy Polsce służą,
by w niej było chleba, maszyn, węgla dużo —
pracy niosą plon
w każdy ludzki dom.
Niechaj się nam w każdej porze
ustokrotni i rozmnoży
pracy naszej plon.

LIST

Drogi Michasiu, co mieszkasz nad Wartą
we wsi zielonej, słonecznej,
piszę do Ciebie ten list z Warszawy
i pozdrawiam Cię serdecznie.

Słyszałem, że u Was skończyły się żniwa.
że Twój tatuś odstawił już zboże
i że Wasza spółdzielnia jest dzielna,
bo robi więcej niż może.

Ciekawy jestem, gdzie na przyszłą wiosnę
będą kwitły łubiny i miodne rzepaki,
czyście już zasiali w polu oziminę
i czy ładne macie buraki.

U nas w Warszawie co dzień jest coś nowego:
domy rosną do góry, nowe wstają dzielnice.
Chodzę często nowymi ulicami
i cieszę się stolicą.

Często tatuś, gdy wieczorem przyjdzie z budowy,
o wszystkim głośno nam czyta,
więc wiem, że pracą wsi i miasta
rośnie Rzeczpospolita.

Dlatego w tym liście, Michasiu znad Warty,
do wyścigu w nauce chcę Cię zaprosić:
pokonamy złe stopnie, pojedziemy na piątkach
w nasz pościg!

A ten, który drugiego zwycięży w wyścigu,
do siebie go na wakcje zaprosi w nagrodę
i będziemy sobie znów całe lato
razem chodzić do lasu i nad wodę.
Więc Cię, mój miły Michasiu, w tym liście
jeszcze raz pozdrawiam serdecznie
i proszę, byś do mnie w wolnej chwili
napisał. Pamiętaj! Koniecznie!

B. SIŁAJEW

W POLU

OŚLEPIAJĄCE słońce złociło się wysoko na niebie. Na polu leniwie falowały długie, żółte łany pszenicy. Było parno. Skądsiś nadleciał wiatr. Zadzwoniły suche kłosy.

— Patrzaj, jak dzwonią — odezwał się dziad Gricko.

Ze słomianego szałasu wysunęła się głowa chłopca:

— Co mówicie, dziadku ?

Dziad Gricko nie odwracając się zapytał:

— No jak, Misza, obudziliście się?

Misza kiwnął głową:

— Aha. Jemy arbuz.

Dziad Gricko podniósł z ziemi kłos i powiedział:

— Słyszycie, dzieciaki, jak zboże śpiewa? A wiecie, dlaczego słońce grzeje tak mocno? Dlaczego takie czyste niebo? A dlatego, żeby wszystko dojrzało. Dawno nie spotykany urodzaj. Pole mówić nie umie, a zawieje wiaterek, przeleci się po kłoskach i zadźwięczy w powietrzu pieśń urodzaju...

Nagle z pszenicy wyszła dziewczynka w krótkiej różowej sukience i w żółtych sandałkach na opalonych nogach. Nieznajoma zobaczywszy dzieci powiedziała wesoło:

— Dzień dobry! Wy z pewnością nietutejsi?

— Nie, tutejsi — obraził się Misza — już od czterech dni mieszkamy na wsi...

— To moja wnuczka. Poznaj się, Halinko, z dziećmi, a ja schodzę do warsztatu — powiedział dziad Gricko.

Halinka popatrzyła na Walerka:

— Aleś się usmażył! Czerwony jak rak!

Chłopiec szybko włożył koszulkę.

— Dziadku, dziadku, a kiedy będziemy odkopywac skarb? Halinka rzuciła się za dziadkiem. — Mówiłeś, mówiłeś, a teraz odchodzisz!

— Dziad Gricko odwrócił się:

— Przyjdę, to odkopiemy. Baw się z dziećmi.

Walerek ze zdziwieniem spojrzał na Halinkę.

— Skarb? — zapytał. — Prawdziwy?

— Pewno, że prawdziwy — z ważną miną odrzekła Halinka.

— A złoto tam jest? — dopytywał się Walerek

— Ma się rozumieć, że jest!

— Bujasz — niedowierzająco dorzucił Misza.

— A dużo jest tego złota? — nie wytrzymał Walerek.

— Dużo. Dziadek mówi, że za dwie dniówki, mniej nie.

— Któż to złoto mierzy na dniówki! — oburzył się Misza.

Halinka dumnie potrząsnęła głową:

— A właśnie, że mierzą... nasz skarb droższy od wszelkiego złota. — Dziadku, dziadku — zawołała znowu. Prawda, że nasz skarb droższy od złota?

— Prawda — potwierdził dziadek Gricko. To bezcenny skarb. Wiecie co, idźcie i odkopcie go. Sami zobaczycie, co to za skarb.

Uśmiechnął się do dzieci i szybko poszedł ścieżką.

— Widzicie — triumfowała Halinka — Jeżeli chcecie zobaczyć nasz skarb, bierzcie łopaty i chodźcie za mną.

Walerek na jednej nodze pobiegł do szałasu i wyniósł stamtąd łopatę.

— No, idziemy, na co czekacie — niecierpliwił się.

— Idziemy. Za mną, naprzód marsz! — zakomenderowała Halinka i pierwsza ruszyła po wąskiej ścieżce wijącej się między skoszonym zbożem.

— Daleko to? — zapytał Misza, kiedy przeszli sto kroków.

— Już przyszliśmy — zaśmiała się Halinka.

— Tutaj. Widzicie, mała jamka. Właśnie tu jest zakopany skarb. Kopcie.

— Słuchaj, Halinko! Nie wiesz czasami, kto zakopał ten skarb?

— Wiem — figlarnie błysnęła oczyma dziewczynka. — Żył sobie pod ziemią car susłacz. Mały, puszysty, okradał ludzi i wszystko zanosił do nory. I ludzie wydali mu wojnę. „Już dosyć nakradłeś, susłaczu"— powiedział także i mój dziadek. Trzeba walczyć z susłaczem.

— A, a to tak!... — Misza uważnie spojrzał na Halinkę i otarł pot z czoła.

— No, zaczynamy.

Chłopcy zdecydowanym ruchem wbili łopaty w ziemię. Długo kopali, aż nagle Halinka krzyknęła:

— Dokopaliśmy się!

— Gdzie? — zdziwił się Walerek, patrząc na śmiejącą się dziewczynkę. — Nie widzę!

— O, tutaj, tutaj patrzaj!

Nisza nachylił się i zaczął coś tam wygrzebywać z jamki w koszulkę.

Potem wyprostował się i rzucił ją dziewczynce:

— Masz, bierz swój skarb!

W koszulce przesypywało się piękne, złociste ziarno.

Walerek krzyknął głośno:

— Jaki tu car susłacz? Przecież to zwyczajny suseł! Okłamałaś nas Hala!

— Wcale was nie okłamałam. Chcieliście wiedzieć, co jest cenniejszego od złota, i pokazałam wam.

— Ale to przecież zwykłe, najzwyklejsze ziarno, a myśmy szukali skarbu!

— O, idzie dziadek, on wam opowie, co to za ziarno.

— Dziadku, chodź szybciej, bo oni mówią, że to — zwykłe ziarno!

— Jak to zwykłe? — oburzył się dziad Gricko.

— A na czyim polu rosło? Kto je posiał, hodował, strzegł, kto się trudnił? — My, kołchoźnicy! A u nas praca cenniejsza od złota!

Dziad Gricko położył na dłoni kilka ziaren.

— I widzicie, jaki to wróg nasz susłacz. Roznosi ziarno po swoich norach, pustoszy pola. Trzeba to, dzieci, ukrócić.

Misza podniósł z ziemi koszulkę z ziarnem i powiedział:

— My, dziadku Gricko, wszystkie susły wytępimy.

— Jeszcze jak — podchwycił Walerek. Już my im pokażemy.

— Słusznie! Jutro przyjadą do nas kombajny zbierać pszenicę, wtedy i wy wyjdźcie na pole.

...Cicho szumi pszenica. Wysokie kłosy uginają się pod ciężarem dojrzałych ziaren i rozkołysane wiatrem jak gdyby w pas kłaniają się dzieciom.

(wg. „Pionierskiej Prawdy")